

Stanisława Łogonowicz



**TAM GDZIE GRAJĄ
CYKADY**

Stanisława Łogonowicz

Tam gdzie grają cykady

BIAŁA PODLASKA
2004

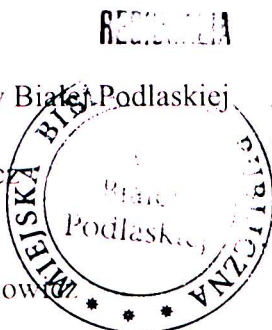
Redakcja, opracowanie graficzne, projekt okładki, rysunki:
Stanisława Łogonowicz

Edycja tekstu: Agnieszka Kurantowicz

Wydawca: Klub Kultury „Piaś” w Białej Podlaskiej

Wykonanie zdjęć: Igor Łogonowicz

© Copyright by Stanisława Łogonowicz
Biała Podlaska 2004r.



ISBN - 83 - 916480 - 5 - 2

Autorka serdecznie dziękuje za opublikowanie tego tomiku
wydawcy:

- KLUB KULTURY: „PIAST” w Białej Podlaskiej oraz
- PREZYDENTOWI MIASTA Biała Podlaska
 - WÓJTOWI GMINY w Sosnowce
 - ZARZĄDOWI POWIATOWEMU w Białej Podlaskiej
 - DYREKTOROM BANKU SPÓŁDZIELCZEGO
w Sosnowce i Wisznicach
 - WÓJTOWI GMINY w Wisznicach

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 175748000003

DRUK: „Calamus” Biała Podlaska,
ul. Twarda 63, tel. (083) 343 10 50

OD AUTORA

Moje przywiązanie do ludzi i małych ojczyzn nigdy nie zapowiadało, że mogę to stracić z oczu lub zostawić choćby na krótko. Kocham chodzić ścieżkami mojego ogrodu, szlakami turystycznymi Ojczyzny i wpatrywać się w to, co cieszy oczy i duszę w tej chwili, bo nie wiadomo, co jutro przyniesie. Jutro możemy być inni, zmienić się może niebo, przyroda. Człowiek jest mały i bardzo kruchy w stosunku do wszechświata. Jednocześnie z jego wnętrza wyrasta siła i wielka moc, która ten świat zmienia a życie udoskonala.

„Wybacz mi Panie
że śmiem prosić o wszystko
jestem marnym ziarenkiem
wsianym na uroczysko”.

Wiele czynników wpłynęło na to, że zapragnęłam oderwać się od codziennego życia i zobaczyć rąbek innego nieba i ziemi. Zobaczyć innych ludzi, poznać ich zwyczaje, pracę, kulturę i upodobania.

Przełamalam strach i wszystkie więzy, które trzymały mnie z najbliższym otoczeniem. Tłumaczyłam sobie, że jeżeli los pozwoli to wrócę, muszę wrócić.

Od początku mojej podróży zafascynowana byłam podniebnym lotem na wysokości dziewięć tysięcy metrów, z prędkością do 1100 km/godz. Na ekranie widniały napisy: temperatura powietrza minus 45-55 stopni Celsjusza. Samolot zataczał łuk pod Wyspami Brytyjskimi, Grenlandią do New Yorku i na lotnisko w Chicago przez Jezioro Michigan. Miłe stewardessy serwowały smaczne posiłki i różnego rodzaju napoje. To była najpiękniejsza podróż mojego życia.

Po wyjściu z samolotu zrozumiałam, że najważniejszą barierą będzie nieznamość języka angielskiego.

Dzięki córce i moim wnukom, którym zawsze towarzyszyłam, wszystkie problemy przestały istnieć. Zwiedziłam sześć stanów (Indiana, Ohio, New York, Illinois, Wisconsin, Pensylwania). W stanie New York na zawsze utrwalił się w pamięci widok cudownego wodospadu Niagara. Z bardzo wysokiej ściany z szumem spadająca woda rozbijała się na drobne krople, które podświetlone o zmierzchu sprawiały bajeczny widok otaczając i oczarowując turystów o każdej porze.

Poznałam niektóre zwyczaje związane z ludźmi tam żyjącymi i z różnymi świętami okolicznościowymi. Uczestniczyłam w wielu piknikach organizowanych przez różne narodowości. Poznałam jak mieszkańcy Stanów Zjednoczonych potrafią się bawić i odpoczywać. Zdaje sobie sprawę, że poznałam tylko namiastkę przyrody, piękna krajobrazu i upodobań mieszkańców tego kraju.

Od pierwszego dnia pobytu zachwycałam się oswojonymi zwierzętami, które hasały po mało ruchliwych ulicach i podwórzach.

Największe wrażenie wywarła na mnie bardzo głośna orkiestra cykad, która działała oszałamiająco na słuch. Rankiem i wieczorami zagłuszała huk samochodów i stukot pociągów. Wilgotne poranki, parne dni i wieczory, bujna zieleń i niezgłębione kolory kwiatów, dawały oczom ukojenie.

Urzekał cudowny krajobraz architektoniczny Chicago, wtopiony w spokojne wody Jeziora Michigan. Tam ludzie o różnej orientacji i upodobaniu życiowym spotykają się z tolerancją.

Podczas podróży po szerokich arteriach drogowych czy wielkomiejskich, w głowie powstawały nowe wersy i strofy, które szybko przenosiłam na papier. Poznałam wiele osób z kręgu kultury polonijnej. Spotkaliśmy się na wieczorkach poetyckich i wystawach malarskich, organizowanych w polskich księgarniach.

Poznałam poetów: Elżbietę Chojnowską, Małgorzatę Haptas, Władysławę Chechłowską-Sawicką, Zenona Stachowicza oraz aktorów polonijnych: Stanisława Krauze, Alicję Szymankiewicz, Stanisława Zatlókę, Julię Mroczkowską, Jerzego Arsenowicza i innych. Aktorzy recytowali wiersze moje i innych autorów na spotkaniach w księgarniach polskich: Golden Bookstore i Domu Książki Muzyki i Kawy D&Z.

Przez całe lato odbywały się koncerty i festiwale jazzowe. Cudowny koncert 3 lipca zgromadził dziesiątki tysięcy ludzi podziwiających kolorowe fajerwerki nad brzegiem jeziora, zespoły muzyczne i solistów muzyki Country.



*Spotkanie z Polonią na Wieczorku Poetyckim
w Księgarni „Golden Bookstore”*

Pociągi metra przywoziły i odwoziły miłośników różnego rodzaju koncertów.

Tak jak już wspomniałam bardzo mnie zainteresowały owady-wirtuozy, romantycznie śpiewające pieśni, które u nas można sporadycznie spotkać w górach, na południu kraju.

Te owady to cykady, znane pod nazwą jako piewiki, zaliczone do rzędu pluskwiaków różnoskrzydłych.

Zamieszkują głównie kraje strefy zwrotnikowej i podzwrotnikowej. Ich ojczyzną są Góry Błękitne w Australii.

W Europie znane są trzy gatunki piewиковatych, a na świecie jest około dwa tysiące. Ich długość sięga do siedmiu centymetrów, mają dużą głowę, krótkie czułki, szeroki tułów i odwłok oraz dwie pary przezroczystych skrzydeł. Żywią się sokami wysłanymi z komórek roślinnych. Ich samce grają jak tysiące zegarów cykających metalicznym głosem. Samiec swojego gatunku wydaje charakterystyczną pieśń wabiąc samice. Rankiem można usłyszeć wśród domów, wieczorem wśród drzew, stwarzając romantyczny wieczór, czego nie potrafi żaden inny owad. Podczas koncertu samce unoszą się na sześciu nogach wysoko jak tylko mogą, zadzierając odwłoki. Jednocześnie wyciągają skrzydła wzdłuż ciała, lekko rozchylając i zaczynają popis. Mechanizm działania dźwięku podobny jest jak w gitarze. W ciele jest pudło rezonansowe, struny i otwór, przez który pieśń wydobywa się na świat.

Największa siła głosu jest przy strunach i wynosi sto pięćdziesiąt decybeli. W czasie gry cykady odsuwają urządzenia ucha wewnętrzznego od błony bębenkowej i są głuche na własną muzykę.

Samice uważnie słuchają i zbierają się tam gdzie najwięcej jest panów. Potem wybierają jednego lub kilku i odlatują na pobliskie drzewa by w nacięciach kory drobnych gałązek złożyć kilkanaście jaj. Robią to kilka razy, także składają kilka setek w różnych miejscach. Za kilka tygodni wykluwa się młode pokolenie a dorosłe giną. Dzieci tzw. nimfy nie mają skrzydeł i najlepiej czują się pod ziemią. Zakopują się w glebę, odnajdują pożywienie w postaci korzenia. Podcinają skórę mocnymi szczękami i robią ucztę roślinnym sokiem, w których mają wszystkie potrzebne składniki pokarmowe. Szybko rosną i nie mieszczą się w pancerzu, który pęka i wychodzi następne stadium o większym pancerzu. Pod powierzchnią mała cykada zmienia ubranie pięciokrotnie. Jedne dojrzewają do roku i wyruszają na powierzchnię. Innym gatunkom zajmuje to kilka lat. Jeszcze innym do siedemnastu lat. Z podziemia wyłaniają się gdy zapada zmrok. Miejsca te to cmentarzysko skorup – pancerzy, pełne upiorów powstających z grobów po to, by grać.

To są muzyczne upiory, które stwarzają nieopisany nastrój poetom i miłośnikom sztuki.

Stanisława Łogonowicz

WSTĘP

W niniejszym tomiku zawarta jest część wierszy, które powstały przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Postrzegamy w nich potwierdzenie, że miejsce autorki jest w jej Ojczyźnie. Pomimo, że inny kraj jest bogaty i piękny ale ona pokochała swój i jest on jej całym życiem. Niezapomniane spostrzeżenia i wspomnienia z pobytu w Stanach Zjednoczonych autorka utrwaliła w poezji tam napisanej, która bardziej ją wzbogaciła i poszerzyła jej wiedzę. Spotykanie się tam ze wspaniałymi ludźmi, poetami, pisarzami, malarzami i artystami z Polonii rozszerzyły horyzonty wiedzy i kultury, wzbogaciły warsztat pisarski.

W swojej poezji autorka opiewa piękno przyrody jako obecną ojczyznę córki i wnuków.

Część tego tomiku poświęciła swojemu nieżyjącemu mężowi. Utrwaliła w nich swoją miłość, wspomnienia i tęsknotę za człowiekiem, z którym wspólnie przeżyła 40 lat i wychowała trzy wspaniałe córki.

Śmierć tak bliskiej osoby odmienia życie, sposób myślenia, wprowadza w świat duchowy, do którego dążymy niemal od zawsze. Ale u schyłku swojego życia zastanawiamy się nad tym częściej. Świat ciszy i spokoju, do którego każdy człowiek zmierza jest bardzo podobny do świata, w którym grają cykady. Ich śpiew jest w każdym z nas, tylko nie każdy potrafi ten śpiew usłyszeć.

Autorka dzięki swojej wrażliwości, zamiłowaniu do natury i piękna potrafiła usłyszeć ten śpiew, jak również opisać w swoich wierszach.

Znajdziemy tu też kilka wierszy napisanych w formie modlitwy.

Agnieszka Kurantowicz

POKÓJ W NAS (przeciw terroryzmowi)

Wczoraj beztrosko spokojni
zaufali ludzkiej mądrości
gonią czas uporczywie
siejąc wiarę i miłość
wierząc w świętość człowieka.
Dzisiaj czas rwie w strzępy
kruchosć ludzkiego losu
świętość życia zamienia
w martwy pomnik terroru.
Odnajdźmy pokój naszego sumienia
okalający nasz rodzinny krąg
beztroski sen naszych dzieci
i wszystkich narodów splecionych rąk.

Niech pokój płynie w bezwietrznej chmurce
w przyjaznym spojrzeniu wszystkich ras
niesionej falami pełnej życia łódce
niech pokój mieszka codziennie w nas.

11 wrzesień 2001

TO MOJA ULICA

Mój dom, moja ulica
wieś, miasto, dzielnica,
to moja najbliższa Ojczyzna.
Drzewa kwitnące w ogrodzie,
zapach jaśminu przy drodze,
śpiew ptaków w tulących krzewach
wernisaż liści w drzewach,
śmiech dzieci na podwórzu,
lasy grające na wzgórzu,
słońce głaszczące księżycę,
przyjaciół jaśniejące lice,
to blask gwiazd na niebie
i szczery uśmiech od ciebie.

20 styczeń 2004

PRZED WYJAZDEM
(do Stanów Zjednoczonych)

Żegnaj mój kraju
moja ziemio miłości
mego życia raj
ja jadę za ocean w gości.

Przeżyłam wiele zachodów i wschodów
wiele poranków i wiosen
cieszył mnie każdy uśmiech przyjazny
i wieniec życia przeplatany wrzosem.

Czy wrócę na swoje ślady
na ślady rodziców i dziadków
do spojrzeń zawsze życzliwych
szumu wiatrów i kątów własnych.

20 maj 2003r.



NAD FONTANNĄ

Szerokie i szybkie arterie Chicago
rozmawiają z podniebną architekturą
i spokojnymi wodami Michigan.

Szczęśliwi czasu nie znają
stają do zdjęcia przy fontannie
z rozszczepieniem słonecznym.

Nowożeńcy z różnicą wieku
jadą bryczką z konikiem
lśniącym jak tafla wody.

Młodzi na ślubnym kobiercu
jadą limuzyną długą
niczem statkiem w przestworza.

Kolorowe twarze dodają uroku
w każdym zakątku wietrznego miasta
w którym nie ma miejsca
na próżność i bezradność.

26 maj 2003r.

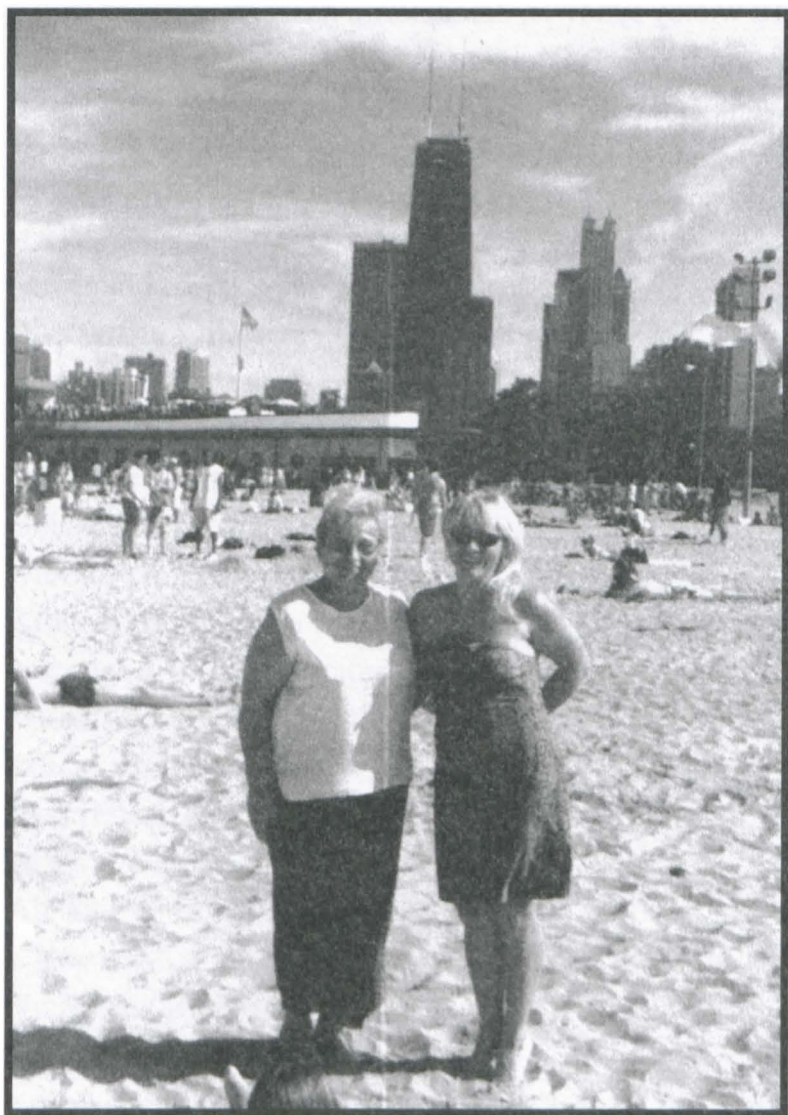


PRZEJAŻDZKA PO CHICAGO

Jednobiegowy Jeep, koloru róż
wypełniony po brzegi swoimi
spokojnie opływa wiązanekę wzgórz
Chicago, wody Michigan, potem
wielką pętlą, cicho przytupują
wagoniki kolejki u góry.
Park Grand z morsami z brązu,
fontanna zapatrzona w chmury,
podświetlona faskady wody
czerwone widowisko urody.
Okiełzana przystań, jachtkluby,
wieczory rozrywki, zielonych zguby.
Krocze drogi - pomnik Kopernika,
brązowy, wyniosły, pięciometrowy.
Wejścia do Instytutu Sztuki
strzegą dwa bestialskie lwy.
Krażymy po szachownicy
gęstych ulic i placyków.
Ale fiasko, czerwony flaming
z głową żelazną w piasku.
Niezgłębiona głowa kobiety -
Pabla Picassa i Dama Miró
z cienką szyją czeka na asa.
Mozaika "Cztery pory roku" -
Marca Chagala, wieżowiec Searsa.

szyby lśniące jak łza w oku.
Tu wielcy synowie, dziedzictwa naszego,
pomnik Kopernika i Kościuszki,
wielkiego bohatera wspólnego.
Ogromna kukurydza - Marina City,
największe w świecie centrum handlowe.
Na rzece Chicago, nurt pracowity,
zwozdzony most, zjawisko nienowe.
Dalej wspomnienia, wspomnienia
błysk oczu ciemnych, serca zgodne
po brzegi dobrocią wypełnione.
Niespodzianki dopływają siłą
pulsując młodzieńczym biegiem
prostując losy z Elzabet
zgodnie z kwitającym wiekiem.

29 maj 2003r.



Spacer po plaży nad Jeziorem Michigan

DESZCZOWY DZIEŃ

Kwiaty pachną na stole
z okazji przyjazdu naszego
i polskiego Dnia Matki.
Nad dachem samoloty
podnoszą torsy wypatrując
kraj i kierunek Świata.
Śmieciarka sprytnie odslania
drugą stronę ulicy
przy której meksykańskie mrowie
ogarnia puszysta kobieta.
Plac zabaw opustoszał.
Dżdżysta pogada z tańczącymi
smutną melodią drzewami
ukrywa głęboko ptaki
i wiewiórkopodobne zwierzęta.
Stara amerykanka z papierosem
w mocnych zębach, dzisiaj
nie nasypała im ziarna.

31 maj 2003r.

ZAPACH LETNIEGO WIECZORU

Słońce pokłoniło się nisko
dziękując ziemi, że je otworzyło.
Niebo o zapachu ciepłej rosy
za księżycem wyruszyło,
za jaśniejącym szalem zórz
rozrzuconych nad parasolem
drzew z zadziornymi cykadami
wirtuozami muzyki operowej
ubarwiającymi śpiewem
zapach letniego wieczoru.

maj 2003r.



Mile chwile spędzone z wnuczką

W PARKU
(Pamelce Moor)

Koniku drewniany
Na jednej nodze
Sprężynowej
Do ziemi uwiązany srodze.
Twoja grzywa świeci
Się w słońcu
Wypatrujesz dzieci
I w końcu zjawia się
Mała dziewczynka.

Lekko mała nóżka
Rysuje w powietrzu koło
I wchodzi.
Drobne rączki
Głaszczą wysokie czoło
Ty tulisz swe zimne plecy
I kołyszysz leciutko
Dłużej lub krótko.
Wiedziesz swym białym okiem
I spoglądasz
Przyciągasz dzieci spojrzenie
Ty wybawiłeś niejedno
Już pokolenie..

czerwiec 2003r.

DZIEŃ DZIECKA

(w Elhmurst)

Zimną pogodę ogrzewali
nowi ludzie z grubymi
językami w ustach.
W parku Solny Brzeg
niespodziewanie
ktoś rzucił bliskie słowo.
Z przeciwka sąsiedzi
urządzili piknik
dla swoich dzieci.
Stworzyli świat z bajki
nadmuchany powietrzem
i kolorami.
Gumowe palmy górowały
nad hałasującymi dzieciakami.
Na rozległych łąkach Ameryki
tętnił piknik dla polskich dzieci.
Tysiące Polaków zgromadziła
pogoda i solidarność narodowa.
Zapach ojczyzny snuł się
daleko od Polski po dalekim
kontynencie który nazywa się
AMERYKĄ.

1 czerwiec 2003r.

W SĄSIEDZTWIE

Bogactwem życia tętni Elhmurst
Solny Brzeg rozszczebiotany
dziećmi o różnym pochodzeniu.
Pociągi łkają nieustannie
zagłuszają rozmyślenia
nad odmienną kulturą
żyjącej obok siebie
różnej narodowości.

04 czerwiec 2003r.

CZERWCOWE ŚWIĘTO

Były moje urodziny
nikt nie pytał które.
Świat błysnął złotem
miłością kwiatów i słodczy.
Happy Byrdey odśpiewano
a mój język w okowach
nasłuchuje ojczystej mowy

9 czerwiec 2003r.
restauracja "OMEGA" w Bensenwil

MAMO

Odleciałam od Ciebie
od Twojego ukwieconego zagonka.
Nie wiem, może tak chciałaś
i prowadziłaś mnie za rękę
dłonią mojej córki Eli
po podniebnej drodze,
przez dalekie morze
- dzięki Ci Boże.

28 czerwiec 2003r.

URODZINY PAMELKI

Trzecie urodziny
Pameli Samanty
Restauracja "OMEGA"
Cztery stoliki gości
złączone gronem miłości.
Prezenty, torcik ze świecą
i odśpiewane "Happy Byrdey"
przez ciemnych i gości.
Mała na tronie ze wstydem
spogląda w ich stronę.
Wszystko dotyka, bierze
w swoje małe dłonie.
Niecierpliwość dziecinna
cichutko otwiera prezenty
dzieci otaczają w koło
robi się śmiało i wesoło.

28 czerwiec 2003r. Bensenwil

SZALENI ROMANTYCY

W parny wieczór w Elhmust
rozmarzone spokojem niebo
otulone różowym szalem
zaprasza szalonych romantyków
nad zadumane wody Michigan
głaszcząc drzemiące oczy drapaczy
Sears Tower i Jean Honkog.
Szczęście kołysze swoje uczucia
na ulicach Edison i Hastet.
Stamtąd ekspresem uciekają
lata marzeń w różnym wieku.

Chicago 28 czerwiec 2003r.

RAJ WYMARZONY

Ameryko
Raju urojony
Kraju wymarzony
Pełen dostatku i urody
Ameryka nie dla wszystkich
kolebką szczęścia
nie dla wszystkich
łodzią swobody
nabierzesz wiele wody
nim dopłyniesz do brzegu
dużo razy unoszony
przez zielone fale
Ameryki nie poznasz wcale.

lipiec 2003r.

BEZ POCIESZENIA

(Igorkowi)

Jesteś wśród bliskich
których uczucia borykają się
w codziennych zmaganiach
i pielęgnują miłość
skropioną codzienną troską
o całą rodzinę.

Twoje wspinanie się w dorosłość
jest buntem nieokiełzanym
wzbijającym się ku górze
na rozżarzonych skrzydłach.

02 lipiec 2003r.

WYCIECZKA DO DIRFILD

Wycieczka do miasta rozległego
Dirfild bogactwem opływającego
do Żyda z Italii - fryzjera starego.
Miasto uderzające projektem
przestrzennym domów i ulic
otulonych egzotyczną zielenią
płaszczem kwiatów wśród kamieni
stróżów starego grodu.
Sklepy salony piękna
urzekające umysł i duszę
rozbawione oczy kruszę,
utrwalam ten obraz w pamięci
myślę, że tutaj nie wrócę więcej.

lipiec 2003r.

WYCIECZKA NAD NIAGARĘ

(w Buflo)

Ameryko, kraju falisty wzgórzami
ubarwiony młodą zielenią i kwiatami
że przyszło mi Ciebie podziwiać
u schyłku pędzącego w zaprzęgu
mojego chromego wieku
i poznawać namiastkę twej urody
twoje wielowstęgowe pola i drogi
rozległe szumiące wody
grające spokojem jeziora
tryskające życiem wodospady
pola brązem pszenным pachnące
niebo jak łąca czyste i gorące
wietrzne, parne poranki
i miłością pachnące wieczory.
Rozległy kraju mi dotąd nie znany
jesteś niezwyklej urody.

16 lipiec 2003r.

MOJA KSIĘŻNICZKO

Córeczko mała, księżniczko moja
skruszyłaś strach i przywiązanie
odleciałaś uskrzydłona nadzieją
jak listek niesiony przez fale.

Wiem teraz, że serce masz duże
kochać ludzi i nowe życie.

03 sierpień 2003r.

WODOSPAD

Uwolnione krople wodospadu
odmieniacie kryształową postać
odradzając swoje życie.

Krótkim oddechem strącone
padacie z pośpiechem rozbawione
malując kolorową świata kartę
by na zawsze utrwalić
w oczach i duszy, zadumy warte.

lipiec 2003r.

PODZIĘKOWANIE

(Eli i Gabusi)

Dzięki za serce i dobroć
za szczerłość i życzliwość
okazała mi podczas pobytu
oszałała patrzyłam z zachwytu
na rozległą ziemię i wody
darowaliście mi świat urody
wzbogaciłam życie do końca.
Ułożę bukiet wdzięczności
z modlitwą uwiję wieńca
podaruję Bogu w podzięce
że dał mi siłę u życia mroku.
Jestem szczęśliwsza, bogatsza
i nie jedną łzę goryczy
zaoszczędziłam w przygasłym oku.

20 lipiec 2003r.

DWA STOŁY

Przy tym stole
chleb smakuje
i wszystko.

Przy drugim stole
brak miłości blisko.

Czekały chwile cierpliwie
na uśmiech przyjaźni
na miejsce by spoczęły
smutne dłonie.

Chociaż jest mi bliski
ale co mi po nim.

W pamięci mej zostanie
twarde martwe drewno
i wiele wspomnień z młodości
które idą za mną.

25 sierpień 2003r.

NAD BASENEM W DYSPLENS

Słońce promieniami
spryskało wodne boisko
rozradowane krople
zaglądają w oczy
głaszcząc miękką dłońią.
Kolorowe uśmiechy
o różnej fakturze skóry
orzeźwiają spojrzenie
i smak wodnych kąpeli.

20 sierpień 2003r.

POGOŃ ZA KSIĘŻYCEM

(Pamelce)

Księżyc pochylił się nisko
przyglądał się dzieciom
podchodzącym blisko.
Wodził za każdym
swoją nadętą buzią
rozdmuchując podniebne ognisko.
Każdemu mówił szczerze
że na wędrowkę zabierze
a potem do domu odprowadzi
będzie świecił do okienka
będzie śpiewał kołysanki
dla Pamelki i Hanki.
Najpierw się bawił w chowanego
za płotek, za drzewo
w końcu pod dom zaprowadził
nikogo nie drażnił, nie wadził
i odfrunął wysoko nad drzewami
Pamusia za nim na płotek
laseczką babci sięgała
chciała go chwycić za rączkę
a on uśmiechał się szczerze
zaczął zwodzić i dalej
po niebie chodzić.

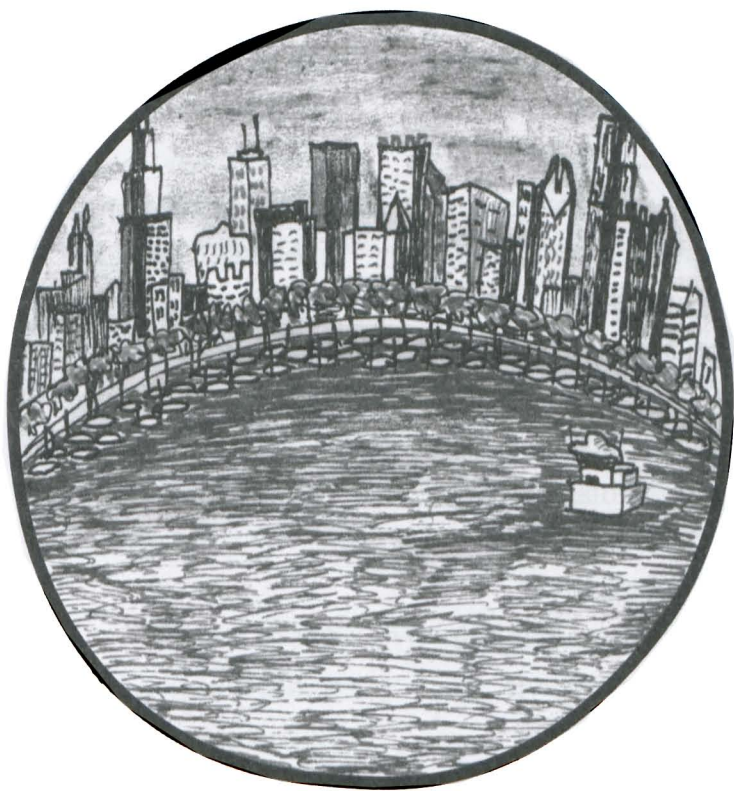
07 wrzesień 2003r.

OSTATNIE SPOJRZENIE

(na jezioro Michigan)

Spokojne wody Michigan
głaszczę was spojrzeniem
żegnam wzrokiem
kamienne schody, plażę
architektury urodę.
Fale spokojnie tańczące
w bezkresowej sali
- żegnam was.
Żegnam wyniosłą budowlę
Sears Tower i Jean Hankong
która w dzień słońce tuli
w noc szczęście dzieli z gwiazdami.
Dobrze było z wami.
Spokojne wody jeziora
każdego dnia o świcie
kołyszcie dalej życie
na swym wielkim łożu
wypełnionym ciepłym
oddechem i urokiem.

17 wrzesień 2003r.



POCIĄG W ELHMURST

Dlaczego codziennie
żalośnie zawodzisz
żelazna duszo,
czy zwołujesz swoje dzieci
i chcesz skierować
ich życie na właściwe tory
czy może twoje wagony
stawiają duże opory.
Ty wydobywasz z siebie
głos przeciągły
błagalny ale stanowczy.
Wagony za tobą wędrują
posłusznie kołami stąpając
lekko postępując
szepcząc bojaźliwie
żeby do celu, na miejsce
dojechać szczęśliwie
dowieść wszystkich
co wracają do domu
codziennie.

10 październik 2003r.

DZIKIE GĘSI

Dzikie gęsi stęsknione
rankiem i wieczorem
smutno witacie jesień
przychodzącą z uporem.
Wolniej liście spadają
wolniej słońce zachodzi
lato z jesienią w przyjaźni
tak nagle nie odchodzi.
Dzikie gęsi tęsknicie
za wiosną czy krajem
w którym jest zawsze ciepło.
Ten kraj nie zawsze jest rajem.

12 październik 2003r.

JESIEŃ W PARKU

Wiatr wywinął czardasza
wśród barw jesiennych
wyłożonych na drzewach
chodnikach, trawnikach.
Barwy spragnione jesieni
malują życie tym
którzy szukają jej
wśród miłości i wspomnienia.

14 październik 2003r.

JESIENNY WIECZÓR W ELHMURST

W parku po zachodzie słońca
przyjaźń rozjaśnia świat.
Tam nocny piknik
rozpoczynają spragnieni
wrażeń i gwiazdznego nieba.
Księżyc kładzie łunę
na trawie wśród drzew
na których cykady zakończyły
życie metaliczną muzyką.
Smak wieczoru jesiennego
dostrzegają romantyczni spacerowicze
połykają ciepło otulające miasto.
Słowa wsparcia wypływają
z serc polskich przyjaciół.

19 październik 2003r.

DALEKI ŁĄDZIE

Ameryko, Ameryko
nienasycona rzeko
ludzkiej przyjaźni
marzeń codziennego życia.

Ameryko, Ameryko
łądzie piękny i okrutny
ludziom których życie
stało się zagubione
i tym którym śnią się
codziennie góry zielone.

20 październik 2003r.

LOTNISKO W CHICAGO

Naprawdę blisko
krętą serpentyną
na szóste piętro
do garażu.
Potem windy
chodniki ruchome
schody, wszystkie wygody
odprawa do setek państw
bagażę sprawdzone
zdjęcie na pożegnanie
dla Żyda ukradkiem.
Zaraz ja do domu jadę.
Czekam na inne rozstanie.

21 październik 2003r.

POWRÓT BABCI

Kochana Babciu już wracasz
z dalekiej i wielkiej Ameryki
do swojej wnuczki Klaudynki

Bardzo tęskniłam za Tobą
przez wiele dni i nocy
zatrzymać Ciebie nie miałam mocy

Brakowało mi Ciebie wieczorem
w dzień na długim spacerze
i podczas wycieczki na rowerze

Opowiadałaś mi o przyrodzie
o ludziach dobrych i mądrych
i pięknym wschodzie i zachodzie

Splatałaś moje warkocze
gdy wybierałaś mnie do szkoły
z Tobą poranek był wesoły

W myślach głaskałam Twoje
aksamitne smutne ręce
potem je całowałam w podzięce

Lato minęło gorące
Ciebie ze mną nie było
jesień minęła mokra
a mnie się bardziej tęskniło

Zima nadchodziła sroga
pojawiłaś się w naszych progach
rysowałam i układałam Tobie wiersze
me serce przenikały radości dreszcze

Klaudia, lat 9

27 październik 2003r.

DLACZEGO?

Dlaczego Ciebie Ojczyzno
tak mocno pokochałam
życie przeciekło i wszystko
i taką tutaj zostałam
starszą lecz młodą myślami
kocham swój księżyc z gwiazdami
i to co mnie spotka do końca
życzliwych ludzi nad wszystko
z wrażeniami wracam do Ciebie
by nadal być z tobą blisko.

Chicago wrzesień 2003r.

MOJE MIEJSCE

Tu moje miejsce na ziemi
tu mgła ściela się nisko
jest wokół równina zieleni
od zawsze była mnie blisko

Jest takie pole pachnące
co zbożem i kwieciem się mieni
są takie wspomnienia gorące
których czas nigdy nie zmieni.

Są takie chwile w życiu
które czas tuli do piersi
są dobrzy ludzie blisko
ich uśmiech maluje pieśni.

Ta ziemia ze spokojną nocą
tu niebo złośliwie nie ryczy
życie pachnące wolnością
oddala każdy kielich goryczy.

listopad 2002r.

PRZED ZMIERZCHEM

(w Szczebrzeszynie)

Pani Irenie

Na wzgórzach w zielonych zasłonach
nieśmiało światło błyska
szepcze deszczową melodię
ukryta noc szczebrzeszyńska.
Wtórują ptaki wesoło
dziobkami grają na zmianę
idącym staruszkom wokoło
sunącym nogami w dolinę.
Dzieciaki biegną zgłodniałe
do domów przy wąskich ulicach
ich stópki szybkie choć małe
głaszczą kamienie zszarzałe

Szczebrzeszyn

POMNIK CHRZĄSZCZA W SZCZEBRZESZYNI

Idę ulicą Partyzantów
za rękę prowadzą strumyki
tańczą cichaczem szemrzyki
do muzyki chrząszcza w trzcinach
po zabytkach ziemi Szczebreszyna,
po uliczkach wąskich i małych
po wzniesieniach brodatych i starych.
Tu ulica Leśna i Ogrodowa,
jedna podąża do góry
druga w dół lecieć gotowa.
Tam Cicha i Stara Rozłopska
zaglądają o zmierzchu do okna.
Szeroka Wyzwolenia i Krótka wąska
w dół, potem pod górę Sobieskiego
i wreszcie Kościuszki, wodza naszego.
Wchodzimy na szczerbate schody
faliście spadające w ogrody
potem skarpią do Wieprza.
Starą jak ziemia miejscina
zbozchem z białego kamienia
do pomnika słynnego chrząszcza
co grał w trzcinach ciepłego miesiąca.
Często gniewały napuszone fale,
wyniósł się i nie powrócił wcale,

tęsknił za muzyką cykad w oddali,
przeskoczył na drugą stronę drogi
i odkrył swe długie nogi
wśród białych przyjaznych kamieni.
Tego miejsca już nigdy nie zmieni.
Nikt nie porywa, nie drażni, nie targa,
nową poważną muzykę układa wargą
na skrzypce dla przybyłych gości
którzy chcą słuchać z odległości
podziwiając kontusz i smyczek.
Wieprz zawiedziony przy młynie
spiętrzony zwodzi goniące strumyki
choć trochę to chrząszcza drażni
jego drewniana postać bez jaźni
swym brzmieniem zwołuje resztę rodziny
zachęca do tańców wśród trzciny
w dolinie przy zacisznej ścianie.
Będę przez wieki grał wytrwale
z nuty, gramatyczne brzmienie
będzie słuchało i powtarzało
nie jedno polskie pokolenie.

2002r.

WROTA PRZYJAŹNI

Usta twoje
aleją do nieba
w każdą noc
i nadzieją utkany dzień.
Są dotykiem życia.

Twoje oczy
wrota przyjaźni
bez słów opiewają
chwilę trudną
i chwilę rwącą
potokiem nadziei.

SZCZĘŚCIE W DŁONI

Małe szczęście w twojej ręce
przenieś do samotnej dłoni
potrzyмай chwilę w uścisku
przytul w oddechu blisko
serca rozkołatanego wiosną
dając ciepło i spokój.



„Dotyk szczęścia” z cyklu Twarze Kobiet

POŻEGNANIE DNIA

Blady uśmiech twoich ust
rozjaśnia jesienny poranek
oczy świecą nadzieją życia
wpatrzone w wędniejącą jasność dnia.

Gładzisz wzrokiem każdego przechodnia
wnosząc przyjaźń do ludzkich serc
nie przeczuwając że to już trwa
pożegnanie twojego dnia.

15 wrzesień 2001r.

OSTATNIA MELODIA

Rozprute chwile czasu
szukają w myśli ciebie
błądzą w zaciszu mieszkania
po zaułkach podwórka
po drogach błękitnych na niebie.
Wiatr żalosaną melodię śpiewa
na strunach życia gra codziennie
rankiem samotnie tańczy w altance
z kartkami zdradzonych kratek
chce dotykać ust twoich
chce gładzić twoje palce
dalej i dalej hasło następne
odmierzały ci czas podstępnie
ostatnią melodię życia szeptały
na skrzydłach wiatru tańczyły chwile
żegnały twój świat na wieki
czekały na rozkaz
by twojej gwiazdce zamknąć powieki.

15 października 2001r.

NARODZINY WIERSZA

Wiersz narodził się w samotności
w maleńkiej izbie bez gości
nikt nie zakłócał ciszy
widział rąk drżenie
zapłakane oczy.

Często wzrok unosił błękit nieba.
Ścigał się z chmurkami
przywoływał do siebie
by po białym obrusie
razem strofowały
ukołysane nowymi myślami
nie ulegały usypiania pokusie.

październik 2002r.

POŻEGNALNY KONCERT (Gronu Pedagogicznemu w Żeszczynce)

Słońce ukołysane mimożą leśną
usnęło w barwach miłości
niebo stęsknione zaciętrzewiło się
widząc odbicie księżycy
w lustrze zadumanej wody
zazdrośnie wsłuchuje się
w przemienny duet żab i gości,
z ciekawości księżyc przybliżył się
kto jeszcze jaśniej
na pożegnanie kolejnej wiosny.

20 czerwca 2001r.

NIEDOKOŃCZONE SŁOWA

Ujmę ciebie pędzlem w obrazie
postawię przy łóżku w głowie
głębokiej nocy wiele opowiem
odnowię twój kształt wzrokiem
wygładzę leciutko palcami
myślami wyśpiewam w połowie
będą to najprostsze słowa
których nie dokończyliśmy sobie
ty mnie ani ja tobie.

2001r.

JESTEŚ WŚRÓD NAS

Jesteś z nami zawsze
w swoich czynach i wzroku
często zamyślony i wpatrzony
w jesiennym życia uroku

Słyszę kroki co rana
jak wychodzisz z mieszkania
kierujesz je do altanki
wpisujesz w puste kratki
i wzrokiem pieścisz świat.

Widzę codziennie przy pracy
na podwórzu i stodole
na górze i na dole
naszego domu.

Widzę jak tulisz wnuczęta
wydobywasz uśmiech z serca
wypatrujesz smutne niebo
na nim słońce ogniste daleko.

Słyszę twój oddech spokojny
lejący w powietrzu jak ptak
błądzący wśród nas po pokoju
czekając na Boży znak.

27 październik 2001r.

GDZIE JESTEŚ

Gdzie się ukryłeś mój drogi
komu jaśniej twoje spojrzenie
jakich przyjmujesz gości
komu przesyłasz uśmiech życzliwy
bez względu na dolegliwości
z kim żartujesz z nadzieją
na lepsze dni bez bóleści
zostawiając złości i z wątpienia
oczekując od Najwyższego
na słodkie chwile pocieszenia.

10 październik 2001r.

JAKI BYŁEŚ

Naprawdę jaki byłeś
nie wiedziałam ja
nie poznał ciebie chyba nikt
twój świat dzieliła kurtyna
unosila ją ciężka praca
odkrywając krainę ciepła i dobroci
głęboko ukrywałeś drugi świat
beztroski barwny i radosny
do którego nie zawsze
miałam prawo wstępu.

listopad 2001r.

NIEZATARTE ŚLADY

Rankiem wiatr całuje
twoje ślady przy domu
szuka w zakamarkach dnia
targając z jękiem kartki
w książce niedokończonych myśli
one czekają niecierpliwe
na wiernego przyjaciela.

ZAWRÓCIĆ CHWILĘ

Wiele słów niepotrzebnych
trochę czynów niekontrolowanych
wiele spojrzeń życzliwych
wiele chwil niezapomnianych.

Żal tego wszystkiego
żeby choć chwilkę zawrócić
nie tylko co było najlepsze
nie tylko co najpiękniejsze
dobrze że chociaż mogę
cichymi myślami powrócić.

25 październik 2001r.

SMUTNO MI

Smutno mi Panie
straciłam najbliższą osobę
straciłam nadzieję i wiarę w bliskich
pociesz mnie Panie
na dalsze dni w samotności
kiedy wszyscy idą do domów
zasypiać ze swoimi problemami
by do nich rano powrócić
kiedy ja w samotności
z kłębkim myśli splątanych
rozmawiam do dawnych gości
którzy tak szybko odeszli
w mglistą krainę przeszłości.

20 listopad 2001r.

NIE WRÓCISZ

Ja czekam wciąż czekam
na ciebie
że wrócisz do domu
za dzień za noc
za dwa dni
i za dwie noce
a ty zwlekasz
ja czekam i czekam
ty zawsze wracałeś
nie spałam czuwałam
nie chcę myśleć inaczej.

grudzień 2001r.

KONCERT ŻYCIA

Czas szybko zmienia się
cisza wernisaż obrazów gotuje
na których widzę w odcieniach ciebie
z moją postacią tańczysz
w ogrodzie w blasku księżyca
wśród kwiatów i motyli
na którym sami sobie gramy
koncert naszego życia.

grudzień 2001r.

CZEKAM

Przywołuję cię ulubionym twoim
łyżkiem goryczy
przygryzionym listkiem
koniczyny lub łośpianu
talią kart 3,5,8
pod altanką ze słonecznym niebem.
Przyniosę tam zastraszonego gołąbka
byś pogłaskał
jego nabłyszczone piórka
i podał do dziobka
kilka ziaren słodkiej kukurydzy.
Skryj się pod liściastym łośpianem
przed ostrym mieczem ust
tam będę czekała
na twój uśmiech do końca.

ZATRZYMAJ SIĘ

Stój zatrzymaj się
nie uciekaj od życia
od miłości i przyjaźni
nie lękaj się samotności,
poczekaj, popatrz w oczy
dobrym ludziom, porozmawiaj,
oni cię pocieszą
zmienią twój bieg i myślenie.
Stój, zatrzymaj się
i tak nie uciekniesz
od ust ostrzejszych
od sztyletu,
od wzroku twardszego od kamienia
ale są ręce jak światło księżyca
pogłaszczą cię, przytulą
zachwycając się twoim ogrodem.

W ROMANOWIE
(Pani Dyrektor Muzeum)

Tutaj uskrzydlałam swą duszę
układam nowe myśli
na białych listkach chmurki
granych melodią trudnych nutek
opiewających natchnienie chwili
w niebiańskim domu artysty
z aniołem w zwiewnych szatach
stojącym w progu na straży
podlaskiej kultury i piękna

14 październik 2001r.

KU NADZIEI

Zatęsknisz do ludzi
zatęsknisz do Boga
odkryjesz jego dobroć
w człowieku.

Napotkasz ścieżki kręte
wiodące do krzyża
ku nadziei.

Odkryjesz nową przyjaźń
chodzącą różnymi drogami
przygarnij ją.

Podaruj ją temu
kto wypatruje latami
czeka na jej okruszek
z pustymi oczami.

2001r.

KOCHAJ LUDZI

Idź sobie i płacz
albo przy mnie siądź
i rozmawiaj.
Opowiedz co serce świdruje
dlaczego dusza łka
wygadaj się.
Napij się ziółek
albo nalewki
najlepiej z piołunem
rozklej się i powspominaj
przygody wczesne
miłe i śmieszne,
przyjaciół którzy odeszli
niech dobry sen budzi
módl się i zawsze kochaj ludzi.

listopad 2002r.

SAMOTNOŚĆ

Samotność jest kamieniem
którego można kopnąć
jest zbawieniem spokoju
nie dajmy jej się dotknąć
musimy komuś zaufać
do drugiego serca zapukać.

SZPITAL

Ponura niema budowlo
gmachu cichego cierpienia
codziennie kołyszysz nadzieję
w swojej kamiennej duszy
nie ucieszy i nie wzruszy
ciebie jęk, płacz bezradności
cierpienie beznadziejne
kończące się w czasie
tam przeznaczenie nie zwleka
tylko życzliwe spojrzenie
dobre słowo człowieka
dodaje wiary i smaku
życiowej codziennej okrasie

JULIA I ROMEO

Pani Sabinie Sz.

W ten wieczór październikowy
młode serca porwało złoto jesieni
czarując kruchy umysł i serce
rodzice w domu w rozterce
gdy córeczka ukochana
wybiera się od rana
by na żelaznym koniu
z przyjaciółmi daleko od domu
śmigać bawić się beztrosko
jak każde młode dziewczę
bosko spoglądając nań
cieszyła się światem zapominając
że mama z tatem usnąć
z przeczucia nie mogą
koń żelazny galopował do domu
w ciepły świt październikowy
ubrany w babie lato, kolorowe podkowy
głowę podnosił prężył szyję
grzał wśród drzew i błękitu
do przodu wyrywał rzucał grzywą
rozbawiony wchodził na drzewo

skąd dwie dusze młode
nagle uniosły się wysoko
młoda Julia i Romeo zostawiają urodę
na skrzydłach utkanych z babiego lata
opuściły na zawsze mamę i tata.

październik 2000r.
(w drugą rocznicę śmierci
dwojga młodych z
Sosnówki)

DO CÓREK

Jeśli od was odejdę
będę wiatrem
w kwitnących lipach
będę w szumiących topolach
głęboką nocą z jasnym księżycem
będę biciem waszego serca
i małych serduszek
waszych dzieci
będę blaskiem ich oczu
spoglądających na życie
wypełnione nadzieją i miłością.

PIEŚN DZIĘKCZYNNĄ

Śpiewam Panu pieśń dziękczynną
zroszoną wiązanką trudu codziennego
wiatr niesie nad ziemią
poezję życia mego
a życie jak wiotka gałązka
gra melodie przeznaczenia
śpiewa zakwita i kruszeje
wydaje z siebie ile może
dziękuję za wszystko Boże.



SPIS TRESCI

OD AUTORA	5
WSTĘP	11
POKÓJ W NAS	13
TO MOJA ULICA	14
PRZED WYJAZDEM	15
NAD FONTANNĄ	17
PRZEJAŹDZKA PO CHICAGO	18
DZESZCZOWY DZIEŃ	21
ZAPACH LETNIEGO WIECZORU	22
W PARKU	23
DZIEŃ DZIECKA	24
W SĄSIEDZTWIE	25
CZERWCOWE ŚWIĘTO	25
MAMO	26
URODZINY PAMELKI	27
SZALENI ROMANTYCY	28
RAJ WYMARZONY	29
BEZ POCIESZENIA	30
WYCIECZKA DO DIRFILD	31
WYCIECZKA NAD NIAGARĘ	32
MOJA KSIĘŻNICZKO	33
WODOSPAD	33
PODZIĘKOWANIE	34
DWA STOŁY	35
NAD BASENEM W DYSPLENS	36
POGOŃ ZA KSIĘŻYCEM	37
OSTATNIE SPOJRZENIE	38
POCIĄG W ELHMURST	40
DZIKIE GĘSI	41
JESIEŃ W PARKU	41
JESIENNY WIECZÓR	42

W ELHMURST	42
DALEKI ŁĄDZIE	43
LOTNISKO W CHICAGO	44
POWRÓT BABCI	45
DLACZEGO?	46
MOJE MIEJSCE	47
PRZED ZMIERZCHEM	48
POMNIK CHRZĄSZCZA W SZCZEBRZESZYNI	49
WROTA PRZYJAŹNI	51
SZCZĘŚCIE W DŁONI	52
POŻEGNANIE DNIA	53
OSTATNIA MELODIA	54
NARODZINY WIERSZA	55
POŻEGNALNY KONCERT	56
NIEDOKOŃCZONE SŁOWA	57
JESTEŚ WŚRÓD NAS	58
GDZIE JESTEŚ	59
JAKI BYŁEŚ	60
NIEZATARTE ŚLADY	60
ZAWRÓCIĆ CHWILĘ	61
SMUTNO MI	62
NIE WRÓCISZ	63
KONCERT ŻYCIA	63
CZEKAM	64
ZATRZYMAJ SIĘ	65
W ROMANOWIE	66
KU NADZIEI	67
KOCHAJ LUDZI	68
SAMOTNOŚĆ	69
SZPITAL	69
JULIA I ROMEO	70
DO CÓREK	71
PIEŚŃ DZIĘKCZYNNIA	72

XIII B
Łog

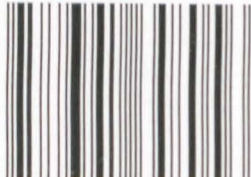


Stanisława Łogonowicz ukończyła Studia Plastyczne im. A. Struga w Lublinie, następnie Wyższe Studia Zawodowe o kierunku technicznym w Warszawie. Przepracowała ponad 30 lat jako nauczycielka w miejscu swego urodzenia i zamieszkania - w Żeszczynce. Pisaniem wierszy oraz malarstwem zajęła się na emeryturze. Należy do Klubu Literackiego „Maksyma” w Białej Podlaskiej.

Laureatka XIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego. Otrzymała nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” za tematykę podlaską oraz wiele wyróżnień w konkursach regionalnych. Dwukrotnie prezentowała twórczość malarską: w 1997 r. „Zniewolenie alkoholem i narkomanią”, 2001 r. „Twarze kobiet”. Dwie ekspozycje były prezentowane w Klubie „Piasz” w Białej Podlaskiej. Swoją twórczość literacką prezentowała dla Polonii w Stanach Zjednoczonych w Chicago. Jest autorką tomików poetyckich „Odnaleźć siebie” - 1997 r., „Świat małego chłopca” - 1997 r., „Pod welonem czasu” - 1999 r., „Tańczące myśli” - 2002 r. Wiersze autorki trafiły do antologii „Igliwia Smak” oraz „Unicy w poezji podlaskiej”.

ISBN-83-916480-5-2

ISBN 83-916480-5-2



9 788391 648056